



Myśli na Nowy Rok

Echa z przeszłości

Brzask Nowego Roku jest czasem właściwym na dokonanie szeregu refleksji, zarówno nad przyszłością, jak i na przeszłość. Rozmyślając nad przeszłością stwierdzić musimy, jak wiele mamy powodów do wdzięczności. Ci, którzy zostali pobłogosławieni poznaniem bogatych łask poznania Boskiej prawdy o możliwości stania się synami i dziedzicami Bożymi, zawsze mają przyczynę do najgłębszej wdzięczności. Wielką była bowiem ta łaska, która objawiła nadzieję życia wiecznego, dostępnego dla usprawiedliwionych synów Bożych – nadzieję pełnego powrotu do Bożej łaski i podobieństwa, które było niegdyś udziałem naszego ojca, Adama. Tym większa była nasza radość, gdy po raz pierwszy przez wiarę zdaliśmy sobie sprawę z tych drogocennych obietnic i przekonaliśmy się, że dzięki zasłudze drogocennej krwi Chrystusowej wylanej dla naszego odkupienia, przeszliśmy ze śmierci do żywota. Możemy mieć nadzieję, że kiedyś, w czasie wyznaczonym przez Boga, ten wieczny skarb wraz z chwałą i błogosławieństwami, będzie naszym udziałem. Ponad tym wszystkim pozostają owe wielkie i drogocenne obietnice, dane członkom tej usprawiedliwionej klasy, którzy zostali powołani według zamierzenia Bożego, aby mogli się stać członkami Oblubienicy i współdziedzicami Syna Bożego.

Oprócz wskazanych błogosławieństw nadziei i obietnic, zostaliśmy również pobłogosławieni wciągu całego minionego roku, a w niektórych przypadkach, w ciągu wielu minionych lat, świadomością, że choć idziemy doliną cienia śmierci – jak to psalmista trafnie określa czas obecnego życia – to jednak łaska i kija naszego błogosławionego Pasterza ustawicznie nas pocieszały. Jakże często przyjacielskie dotknięcia Jego łaski powstrzymywały nas przed zboczeniem na bezdroża i utrzymywały nas na wąskiej drodze; ile razy uderzenia Jego kija obudziły nas z letargu i sprawiły, że przyspieszyliśmy kroku na naszej drodze. Z pewnością wspominaliśmy wówczas na słowa: „I zapomnieliście o napomnieniu, które się zwraca do was jak do synów: Synu mój, nie lekceważ karania Pańskiego ani nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza; bo kogo Pan miłuje, tego karze. I chłoszcze każdego syna, którego przyjmuje. Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, które jest udziałem wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami” (Hebr. 12:5-8).

„Zastawiasz przede mną stół wobec nieprzyjaciół moich”.

Pod względem duchowym, korzystaliśmy z obfitości Boskiej łaski. W rzeczach doczesnych, bez względu na okoliczności, mieliśmy zapewnienie, że wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga. Zdaliśmy sobie również sprawę i z tego, że pobożność z poprzestawaniem na małym jest wielkim zyskiem.

Cieszyliśmy się także obietnicami dotyczącymi zarówno obecnego, jak i przyszłego życia, bez względu na to, jak długo Bóg będzie chciał nas tutaj zatrzymać. Mamy zatem wiele powodów, aby ze szczerego serca zanosić Bogu nasze dziękczynienie. Czyż zatem nie powinniśmy zanosić Mu nie tylko uwielbienie naszych warg, ale również kadzidło naszego poświęconego życia, przez cały nadchodzący rok, w jaki właśnie wkraczamy?

Umiłowani, odnówcie dziś wasze poświęcenie dla Pana, lecz nie w sensie unieważniania poświęcenia uczynionego raz na zawsze, być może wiele lat temu, ale raczej w znaczeniu potwierdzenia i zaakcentowania tamtego przymierza. Powiedzcie drogiemu Zbawcy, że uważacie się w całości za Jego własność, że nadal jest waszym celem, aby utrzymać się na ofiarnym ołtarzu wciągu tego nadchodzącego roku, dopóki nie zostaniecie w całości pochłonięci w Jego służbie.

Gdy spojrzymy wstecz i ze smutkiem zdamy sobie sprawę z niedoskonałości nawet naszych najlepszych wysiłków, a następnie gdy dostrzeżemy przeszkody i trudności niczym lew czyhające na nas w przyszłości, wówczas powinniśmy wzmocnić swoją odwagę wyjątkowymi obietnicami Boskiej łaski i pomocy w czasie potrzeby. Mamy zapewnienie, że

„Pan da siłę ludowi swemu” (Ps. 29:11).

„Wzywaj mnie w dniu niedoli”, mówi On, „wybawię cię a ty mnie uwielbisz”. Jako żołnierze po dowództwem naszego wodza, zaciągnęliśmy się nie do niepewnej walki, chyba że nasze słabości lub niewiara taką ja uczynią.

Jesteśmy wyposażeni w pełną zbroję Bożą, która ochroni nas przed ognistymi pociskami przeciwnika, o ile tylko ją przyjmujemy i będziemy chcieli ją nosić. Zostaliśmy również ostrzeżeni o naturze pułapek i niebezpieczeństw czyhających na nas po drodze, abyśmy mogli ich unikać i pokonywać je. Mamy dostęp do pełni wiedzy w przedmiocie polityki i kierunku działania wodza, pod którego sztandar się zaciągnęliśmy oraz co do naszej roli pod jego kierownictwem. Mamy zapewnienie



nie Jego ciągłej obecności przy nas, nawet do końca naszych dni. Jego dodający otuchy głos jest słyszalny ponad zgiełkiem bitwy – Nie bójcie się, Ojciec chce dać wam królestwo! Bądźcie pełni otuchy, ja zwyciężyłem! Niech wasze serce się nie trapi, ani się nie lęka! Większy jest ten, który jest za wami, niż ten, który jest przeciwko wam.

Jeżeli jesteśmy słabi, a nasze serce się lęka, powinniśmy pamiętać na wspianale obietnice:

„Pan da siłę ludowi swemu, Pan pobłogosławi lud swój pokojem!” (Ps. 29:11).

Przez naszą wierność w służbie uwielbimy Boga, a On chwalebnie wybawi nas od wszystkich naszych wrogów, zarówno widzialnych, jak i niewidzialnych.

Jak wypełnić nasze śluby?

To jest szczególnie ważne pytanie dla każdego z poświęconych. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że z chwilą pełnego poświęcenia naszego życia dla Pana, zobowiązaliśmy się do niezatrzymywania niczego dla nas samych. Poświęcenie to obejmuje wszelkie nasze pasje, nasz czas, nasze fizyczne siły i nasze umysłowe osiągnięcia. Wiąże się z nim poświęcenie wszystkich naszych dawnych ambicji, nadziei, celów, tak, że nie powinniśmy w żaden sposób dążyć do ich realizacji. To właśnie i nic więcej oznacza nasza przysięga pełnego poświęcenia. Jednakże oznacza ona również i to, że nasze zdolności i kwalifikacje, które nazwane są przez Pana talentami, nie mogą pozostać bezczynne i bez celu po porzuceniu światowych ambicji, ale powinny zostać wykorzystane w przeciwnym kierunku, w służbie Bożej, dla Jego planu i Jego dzieci.

W przypowieści o talentach (Mat. 25:14-30) Pan w jasny sposób zilustrował, w jaki sposób powinniśmy spłacić nasz ślub poświęcenia złożony najwyższemu. Mówi On:

„Będzie bowiem tak jak z człowiekiem, który odjeżdżając, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek, i dał jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał” (Mat. 25:14-15).

Pan miał ważny cel w pozostawieniu tego dzieła swym sługom. Ponieważ wszyscy oni podjęli się służby dla niego, miał On pełne prawo oczekiwać od nich szczerego i wiernego zaangażowania w pracę. Mimo to, nie oczekiwał On od nich więcej, niż byli oni w stanie osiągnąć, każdy z osobna. Zasadnie oczekiwał większego zwrotu od tego sługi, któremu dał pięć talentów, niż od sługi

który otrzymał dwa lub jeden talent. Z Jego punktu widzenia, sługa który podwoił swe dwa talenty był równie godny pochwały jak sługa, który podwoił pięć talentów. Słowa skierowane do nich były takie same: „Rzekł mu Pan jego: Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego”. Gdyby sługa, który otrzymał jeden talent, okazał się równie wierny, wówczas otrzymałby podobną pochwałę. Zwróćmy również uwagę i na to, że przypowieść ta nie omawia zobowiązań świata w przedmiocie wykorzystania posiadanych przez ludzi talentów, lecz dotyczy jedynie „jego sług”, czyli wyłącznie poświęconych wierzących. Przypowieść ta wskazuje ponadto, że żaden ze sług nie został pozostawiony bez jakiegos przydatnego talentu i odpowiedzialności. Każdy ze sług otrzymał przynajmniej jeden talent i za wykorzystanie tego jednego talentu był równie odpowiedzialny przed swym panem, jak ci, którzy otrzymali więcej.

Mimo to, sługa który otrzymał jeden talent okazał się niewierny względem swego pana, chociaż nadal uważał się za sługę. Być może, uważał się on również za godnego pochwały i nagrody, skoro nie sprzeniewierzył pieniędzy swego pana na inne cele. Zadbął przecież o swój talent, nie wykorzystał go przeciwko swemu panu, lecz po prostu zakopał go, nie wykorzystał. Gdy nadszedł czas rozliczenia, sługa który otrzymał jeden talent, powiedział:

„Panie! Wiedziałem o tobie, żeś człowiek twardy, że zniesz, gdzieś nie siał, i zbierasz, gdzieś nie rozsypywał. Bojąc się tedy, odszedłem i ukryłem talent twój w ziemi; oto masz, co twoje. A odpowiadając, rzekł mu pan jego: Sługo zły i leniwy! Wiedziałeś, że żnę, gdzie nie siałem, i zbieram, gdzie nie rozsypywałem. Powinieneś być więc dać pieniądze moje bankierom, a ja po powrocie odebrałbym, co moje, z zyskiem” (Mat. 25:24-27).

Zwróćmy uwagę, że sługa ten nie uczynił niczego, co ludzie powszechnie mogliby nazwać złym. Był on po prostu bezczynny, mając nadzieję na pochwałę i nagrodę, lecz bez wykazywania jakiegokolwiek rzeczywistego zainteresowania interesami swego pana. Nie życzył źle swemu panu, być może był on nawet zadowolony z tego, że inni słudzy dobrze gospodarują majątkiem i chronią go przed popadnięciem w ruinę. Nie uczynił też niczego, co mogłoby powstrzymać ich przed wykorzystaniem ich talentów; jednakże osobiście nie poczuwał się do odpowiedzialności, jaką wziął na siebie stając się „sługą”, ani nie troszczył się należycie o sprawy swego pana. W związku z tym, jako sługa leniwy stał się w rzeczywistości przestępcą zawartego przymierza, a zatem okazał się „złym” i niegodnym zau-



fania polegającego na powierzeniu większej odpowiedzialności w czasie powrotu pana.

Pamiętajmy jednak, że historia ta nie stanowiła opisu autentycznych wydarzeń, lecz była przypowieścią mającą na celu zilustrowanie prawdziwych przypadków. Jeżeli zatem ta ilustracja pasuje do sytuacji w jakiej się znajdujesz Czytelniku, niech ona wywrze na Tobie właściwe wrażenie. Celem tej przypowieści jest uświadomienie nam naszych braków oraz obudzenie nas z letargu w jakim możemy trwać, przez przypomnienie nam o naszej odpowiedzialności. Aktywność w służbie dla Pana na miarę naszych możliwości i talentów jest tym, co Pan ma prawo oczekiwać i rzeczywiście oczekuje od wszystkich, którzy uważają się za jego sługi. Jeżeli zatem posiadasz choć jeden talent, nie zakopuj go, lecz wykorzystuj go; czyń wszystko co potrafisz w służbie na rzecz wielkiego dzieła, któremu poświęciliśmy nasze życie.

Jeżeli ktoś posiada więcej niż jeden talent, niech wiernie go wykorzystuje na miarę swych możliwości, nie poprzestając jedynie na tym, co mógłby uczynić gdyby miał tylko jeden talent. Gdyby tak postępował, nie byłby dobrym i wiernym sługą i nie mógłby oczekiwać pochwały od Pana. Pochwałę taką otrzymają jedynie ci, którzy są wierni na miarę swych możliwości.

Nasze talenty w służbie pańskiej obejmują wszystkie te rzeczy i sposobności, które wykraczają ponad nasze konieczne i rozsądne potrzeby w zakresie utrzymania nas samych i naszych rodzin, a także rozsądnego zaopatrzenia na wypadek nieszczęścia, ułomności lub po prostu starości. Za wyjątkiem wskazanych czynników, wszystko co posiadamy powinno być zaangażowane w aktywną służbę, bez względu na to, czy posiadamy liczne talenty czy pojedyncze.

Jeżeli posiadamy pięć talentów, lecz wykorzystujemy za ledwie jeden albo dwa, jak możemy się spodziewać pochwały ze strony Pana? Czyż nie zobowiązaliśmy się przymierzem, aby oddać Mu i wykorzystać w Jego służbie wszystko, co posiadamy – nasze pieniądze, czas, wpływ, zdolności umysłowe i fizyczne? Jak aktywni byliśmy w czasie ostatniego roku? Jaki wyrok wydamy, gdyby przyszło nam osądzić samych siebie? Jaką wierność wykażemy w nadchodzącym roku? Gdy już zaopatrzymy siebie i osoby zależne od nas w rzeczy niezbędne i potrzebne, starajmy się w rozsądny sposób wykorzystać nasze talenty w pracy, którą uważamy za dzieło naszego życia. Oto sprawdzian prawdziwej lojalności i oddania.

Redakcja

Artykuł stanowi przedruk z The Herald of Christ's Kingdom, Styczeń, 1923 rok, str. 3, 4